

„Cyd” St. Wyspiańskiego na scenie T Z M

„Cyd” jako postać dramatyczna ma swoją długą i ciekawą historię. Na motywach utworu hiszpańskiego poety, tragedię zatytułowaną „Cyd” napisał dramaturg francuski Pierre Corneille. Na język polski utwór ten był tłumaczony przez Andrzeja Morsztyna w wieku XVII i 150 lat później przez pseudoklasyka Ludwika Osinińskiego. Oba te teksty były napisane innym, jak tylko mniej lub bardziej ciekawym przekładem, przy czym tłumaczenie Morsztyna zawierało w sobie elementy poezji barokowej, natomiast Osinski uważał za punkt honoru dać tekst klasycystyczny.

Stanisław Wyspiański swego „Cyda” napisał w roku 1907, a więc krótko przed śmiercią. „Napisał”, bo jest to zupełnie nowy utwór, a tylko motywy fabularne wzięte są ze starych romansów hiszpańskich i z Corneille’a. Przede wszystkim znacznie rozbudował Wyspiański postać Infantki, która swym poświęceniem miłości dla kraju, uderza przeciw w tak ważką w okresie Młodej Polski nutę patriotyzmu. Zresztą i język, rytm wiersza zdradzają neoromantyczną manierę.

Nie bez przyczyny Teatr Ziemi Mazowieckiej rozpoczął nowy sezon „Cydem”, w ten bowiem sposób została uczczona 100 rocznica urodzin wielkiego dramaturga (1869-1907). I została uczczona w sposób niebagatelny, gdyż „Cyd” przedstawiany przez zespół T Z M jest bez wątpienia przedstawieniem ciekawym i dobrze granym.

W reżyserskiej koncepcji Krystyny Berwińskiej zostały uwzględnione wszystkie ważne dla tego dramatu proble-

my. Oczywiście najmocniej zaakcentowana jest miłość ojczyzny, sięgająca swym początkiem jeszcze romantyzmu.

Z aktorów na pierwszym miejscu trzeba wymienić Marię Pabisz-Korzeniewską (Szimena) i Władysława Ostuskiego (don Diego), którzy niewątpliwie wiodą prym na scenie. Niewiele im ustępuje Krzysztof Wróblewski grający rolę tytułową i jeżeli wymieniam go na drugim miejscu, to jedynie ze względu na pewne przerysowanie w monologu końcowym (opowieść o pobicie Maurów). Postać don Gomeza bardzo impulsywnie zagrał Jerzy Próchnicki. Rolę Infantki grała Alicja Zalewska.

Można tylko mieć pewne zastrzeżenia do sposobu rozgrania przez nią sceny, w której ścierają się miłość do Rodryga i wielka królewska dumą. Na koniec nie sposób nie wspomnieć o postaci króla Ferdynanda I, którego grał Tomasz Mościcki. W zasadzie jest to rola drugoplanowa, podporządkowana dramatom Szimeny i Rodryga, a jednak Mościcki potrafił zagrać ją bardzo ładnie i przekonująco, nie zaciemniając jednak całości.

Tego „Cyda” oglądałem w Mławie, w czasie jednego ze spektakli wyjazdowych. Mimo gorszych przeciw warunków niż na warszawskich deskach, kompozycje sceny, sytuacje i wewnętrzna dyscyplina całego zespołu pozwoliły stworzyć ciekawy spektakl.

MIROSLAW GRONOWSKI

Teatr Ziemi Maz. — „Cyd” St. Wyspiańskiego. Reż. K. Berwińska, scen. J. Ławacz, muz. W. Lutosławski.